

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

110. Wtorek 14 maja 1861.

110.

**Poznań, 13 maja.** Zastrzegliśmy sobie byli słow-  
jednym z żywiołów obecnej anarchii w Królestwie Pol-  
to jest o wahającym i dwulicowym sposobie trakto-  
kwestyi włościańskiej ze strony rządu rosyjskiego.  
Cesarz Aleksander wydał swój manifest emancypacyjny  
różnorodnym radom i protestacyom szlachty rosyj-  
w myśli i chęci zdobycia sobie, jak Ludwik Napoleon  
Francyi, poparcia milionowych tłumów dla dalszych po-  
nych kroków swoich i wydobywania na jaw świeżych cał-  
sił potęg rosyjskiej; żeby jednak z gruntu niepodko-  
dzisiejszego składu i organizacyi państwa, naznaczył  
ne skromne granice i pewne stopniowanie czasu w tém  
krocie dziele wyzwolenia chłopów rosyjskiego, zalecając,  
z największą surowością tłumiono zbrojną ręką, wszel-  
zakusy rozniecenia wewnętrznej wojny socyalnej. Z dru-  
jednak strony, ponieważ stanowisko szlachty polskiej  
kwestyi, odmienne było w guberniach litewskich i  
od stanowiska szlachty rosyjskiej, a w Królestwie  
krocie samą nadto kwestya całkiem odmiennie stała;  
właściwie, dalej, w tych polskich krajach bardziej jeszcze  
do mu zależeć na zyskaniu umysłów wiejskiego ludu,  
w szerszej Rosji, nietylko więc wykonawcy woli jego  
pomagali polskiej szlachcie w szerokiem pochwyleniu  
wyprowadzeniu myśli emancypacyjnej, ale o to się głównie  
czyli, by cała zasługa tej myśli cesarskiej pozostała  
szlachta polska popadała w pozór, jakoby tym zamiarem  
roskim była prze- iwną.

Co do Królestwa Polskiego w szczególności, wydany  
przed paru laty ukaz w przedmiocie stopniowego za-  
jęcia pańszczyzny na czynsz wieczysty w drodze do-  
wolnych umów dziedziców z włościanami, pozostał bez  
żadnego skutku dla wstępu tych ostatnich do brania  
siebie trwałego obowiązku płacenia czynszu od ziemi,  
za czasem spodziewali się dostać w ten lub ów spo-  
sób własność, bez żadnego może nawet wynagrodzenia  
dziedziców. Zaledwie kilkanaście takich umów przyszło na  
obszarze Królestwa do skutku. Towarzystwo rolni-  
podzielać ogólne zdanie polskiej publicystyki i świa-  
dzących obywateli polskich, że oczyszczanie wieczyste,  
i oczyszczanie na drodze umów dobrowolnych, wielkiej  
siły włościańskiej wcale nie rozwiązuje, płacąc ją tylko  
przystępny dla politycznych widoków rządu rosyjskiego  
uchwaleń do rządu o uwłaszczenie gospodar-  
włościańskich Królestwa na drodze skupu czynszu lub  
szczyzny, dokonać się mającego przy pomocy osobnego  
tutaj kredytowego. Jak wiadomo uchwała ta przypa-  
w chwili lutowych wypadków warszawskich i zanim kraj  
mógł dowiedzieć, czy rząd ją odrzuca, czy też na nią  
zgadza, nastąpiło rozwiązanie Towarzystwa rolniczego.  
dł tym sposobem jedyny organ, któryby z pocuciem  
właściwie i z rzetelną troskliwością o istotne dobro  
ludu nad dalszym porządkowym rozwojem ważnej tej spra-  
czywał, a zostały się tylko z jednej strony organa rzą-  
we, bardzo sprzecznymi względami polityki rosyjskiej po-  
dujące się lub powodowane, z drugiej strony lud wie-  
niejasnymi pojęciami ale jasną bardzo żądzą przyjęcia  
darmo do własności wiejskiej kierowany, w pośród któ-  
do zamocowania owych pojęć a do silnego rozbudzenia  
żadzy niepomału się przyczyniały, niedokładne, dobrze  
rozumiane ale skwapliwie chwytnie wieści, ogłoszenia  
komentaryje tak o manifestie cesarskim jest o uchwale  
Towarzystwa rolniczego.

Świadectwo na wspomnianą dwulicowość, sprzeczność  
niejasność w postępowaniu rządu rosyjskiego, dostarcza  
szereg niewątpliwych faktów, tak w Królestwie jak w  
szerszym kraju zdarzonych. Z jednej strony rząd ten chce  
moralizować narodowy ruch umysłów pośród obywatelstwa  
polskiego a zjednać sobie silną przeciwko niemu pomoc w  
krocie wiejskim, wydaje okólniki do podrzędnych władz ad-  
ministracyjnych zalecając im, iżby wmaływały w lud wie-  
że cesarz najspokojniejszą i najłatwiejszą z jego punktu  
widzenia, popiera agentów roznoszących pomiędzy tym ludem  
niechęć, jakoby szlachta buntowała się przeciwko rzą-  
z podowu tych jego szerokiach dla wolności włościań-  
zamyśłów, co większa każe lud pozwala ogłaszać re-  
zultantom obywatelstwa litewskiego, to jest marszałkom  
szlachty litewskiej, przez organ swego wileńskiego genera-  
l-gubernatora Nazimowa groźbę, z arsenału socjalizmu naj-  
niebezpieczniejszego zaczerpnąć. Groźba ta, jakkolwiek Jour-  
de St. Petersburg i tym podobne dzienniki zechcą  
może także fałsz zadać, jest faktem najniebezpieczniejszym  
z pierwszego i całkiem wiarygodnego mamy źródła.  
Marszałek Nazimow przywoławszy w marcu r. b. marszałków  
szlachty litewskiej do siebie, zapowiedział im, że gdyby  
niechcieli wstąpić do narodowego ruchu warszawskiego,  
to wprawdzie nie chcieli się ohydnych sposobów austriac-  
kiego, by dać wyrzucić szlachtę przez chłopów, ale sparali-  
zują natychmiast, oddając chłopom zupełną własność  
ziemi, na której siedzą, czyli konfiskując na rzecz ludu po-  
bliisko majątków ziemskich. To wszystko, jak w o-  
każde odwołanie się do poziomych żądź i namietności  
ludu pospolitych, rychło przeniknęło do tych tłumów.  
Wśród nich powtarzało, że cesarz chce chłopów ob-  
własnić i szlachta się sprzeciwia; na Litwie,  
w Prusach, w Królestwie Polskiem przyszło do zbroj-  
nego nie tylko odmawiania pańszczyzny, ale nawet odpy-

chania wszelkiej myśli zastąpienia jej jakowymś czynszem.  
W Kaliskiem, w Płockiem, w Podlaskiem, w Krakowskiem  
gromadnie powtarzały się demonstracye włościańskie, a w  
Lubelskiem wielotysięczne tłumy chłopów przeciągają po  
wsiach, roznosząc myśl czynnego oporu przeciwko wszyst-  
kim, co by mniemanemu zamiarowi cesarskiemu obdarowa-  
nia wszystkich włościan ziemią, oporem stawiać chcieli.  
Zdaje się, że obcy jeszcze jacyś ajenci, ani rządowi, ani  
włościańscy, fomentują groźny ruch ten, gwoździ własnym wi-  
domkom. Tyle z jednej strony. Z drugiej strony tenże sam  
rząd rosyjski, zaczyna i słusznie obawiać się, żeby podob-  
ne rozprężenie socyalne i cały ten ruch umysłów pośród  
polskiego włościaństwa, nie przeszedł na czysto rosyjskie  
gubernie, ile że tego rodzaju zaraza moralna nie zna gran-  
nic przez kongresy pociągniętych i lotem błyskawicy się  
szerzy. Wykonawcy więc jego organa dostają znów pole-  
cenie powściągnięcia batami, więzieniem i siłą zbrojną wszel-  
kich jawnych rokoszów chłopskich, zmierzających do zamętu  
i wojny socyalnej. Gdzie tylko w Królestwie lub na Litwie  
chłopi za daleko posuwają swoje animadwersya do dawnych  
panów, lub przemocą chcą zdobyć sobie natychmiastową  
wolność od pańszczyzny i czynszów, oddziały żandarmów,  
kozaków, huzarów i piechoty usiłują ująć ich napowrót w  
karby obowiązku i posłuszeństwa dla rządowych przynaj-  
mniej rozporządzeń. W okolicy Wilna, w majątku Mosto-  
wskiego, o mil kilka od tej samej litewskiej stolicy, w któ-  
rej generał-gubernator Nazimow zapowiadał marszałkom  
szlachty podarowanie włościanom ziemi na której siedzą,  
widział się tenże gubernator spowodowanym w kilka tygo-  
dni potem, do ukarania śmiercią przywódcę ruchu wło-  
ściańskiego, który zbyt dosłownie tę zapowiedź gubernat-  
orską chciał tłómaczyć i stosować. W obec takiego za-  
mieszania rzeczy i pojęć, ugody dobrowolne pomiędzy dzie-  
dzicami a włościanami, na które w czasach spokojnych na  
próżno czekano, mnożyć się zaczęły w wielu okolicach  
Królestwa, bo i chłop i dawni dziedzice miarkować zaczę-  
li, że obustronnie lepiej na tém wyjść, unikając pośred-  
nictwa już to czynowników rządowych, już to kozaków. Je-  
dnocześnie znów donoszą z Warszawy, że rada administra-  
cyjna pracuje nad prawem, w najbliższych dniach ogłosić  
się mając, które porzucając dotychczasową zasadę do-  
browolnego oczyszczania, stanowi przymusowe oczyszczanie  
wieczyste. Jeżeli tak jest w istocie, jeżeli zamierzone  
oczyszczanie nie będzie zarazem drogą do uwłaszczenia  
przez amortyzacyę skupową, wtedy niepodobna nam przy-  
puścić jak tylko, że rada administracyjna, albo boi się sta-  
nowić zbyt niebezpiecznego dla rosyjskiego chłopstwa przy-  
kładu uwłaszczenia natychmiastowego, albo też chce zachować  
do dalszego swego użytku ewentualnego, jabłko nie-  
zgody i niechęci pomiędzy dziedzicami a włościanami; al-  
bowiem w obec dzisiejszych okoliczności, wieczyste oczy-  
szczanie mało co rozwiąże pod względem ekonomicznym,  
nieczego nie rozwiąże pod względem socyalnym, a popłazie  
jeszcze pod względem narodowym.

Jeżeli krótki ten rys obecnego odmetu w kwestyi wło-  
ściańskiej w Polsce, nie bardzo jasno wypadł, duża część  
winy leży w naturze rzeczy, która odmetu w jasnych i o-  
strych zarysach malować nie pozwala.

N. Pan raczył nadać król. szwedzkiemu konsułowi je-  
neralnemu, Dahlfeltowi, w Helsingfors, order orła czerwo-  
nego trzeciej klasy.

Berlin, 12 maja. Izba panów przyjęła powtórnie na  
wczorajszym swem posiedzeniu nasamprzód prawo tyczące  
się zmiany ordynacyi procedurowej z poprawką hr. Itzen-  
plitza. Następnie załatwiła znaczną ilość petycyi wedle  
wniosków komisji, a prawo tyczące się zmiany postano-  
wień z dnia 15 kwietnia 1857 co do abluicyi ciężarów real-  
nych, jakie instytutom duchownym się przynależą, odrzuciła  
stosownie do wniosków komisji w najważniejszych punktach.  
Izba poselska obradowała na ostatniem posiedzeniu po wię-  
kszej części nad petycjami, z których prócz jednej żadna  
nie przedstawiała ogólnego interesu. Załatwiono je po części  
zwyczajnem przejściem do porządku dziennego. Do obszer-  
niejszych rozpraw dała powód petycja, żądająca wydania  
prawa o wychowaniu. Petycja tę przekazała izba stosownie  
do wniosku komisji rządowi do uwzględnienia, jako mate-  
ryał do wedle § 25 konstytucyi wydać się mającego prawa  
o wychowaniu.

Pułkownika policyjnego Patzkiego przywieźło przed-  
wczoraj o godzinie 5 z rana dwóch szwedzkich urzędników  
policyjnych. Patzkiego oddano sędziemu śledczemu. Już  
wczoraj przed południem stawiony był na przesłuch. Pre-  
zes policyi, baron Zedlitz, wyjechał podobno do swych dóbr  
w Szląsku położonych.

Wczoraj krążyły po Berlinie niezliczone wieści, w  
których samobójstwa największą rolę odgrywały. Mówiono  
także, że Patzke z okrętu rzucił się do wody. Wieść ta  
jest nieprawdziwa, bo byłego pułkownika policyjnego przy-  
wieziono zdrowo do Berlina. Dzisiejsza Volks-Ztg. po-  
wiada: „Przyczyna podobnych wieści łatwo się da wytłó-  
maczyć. Wszyscy mówią o Patzkiem; gdzie się tylko przy-  
będzie, co się tylko słyzy, nie więcej jak Patzke i Patzke.  
Do tego przyczepiane bywają nazwiska Zedlitz i niestety  
Schwerina. Zadają sobie pytanie: Co zrobi teraz z swą

figurą Zedlitz? Co mówi na to hr. Schwerin? Czy pozo-  
staną w urzędzie? Czy hr. Schwerin będzie przytomny  
przybyciu Patzkiego? Pewnie bardzo będzie na niego za-  
gniewany? Którą komórkę więzienia zajmie Patzke? Jak  
się Eichhoff cieszyć będzie! Bez niego niby się nie było  
zmieniło, Simons byłby jeszcze ministrem sprawiedliwości,  
Stieber dyrektorem policyi, Nörner prokuratorem, Patzke  
pułkownikiem policyi i tak dalej. Każdy opowiada nowy  
szczeół z Patzkiego czynności policyjnej, nową wiadomość,  
nową pogłoskę. Wszystkie opowiadania i rozmowy kończą  
się: To są szczegóły! Patzkiemu do ucieczki do-  
pomógł najwięcej prócz porucznika policyjnego Greiffa, któ-  
rego już aresztowano, księgarz Nietack, przyjaciel od serca  
byłego pułkownika policyjnego; obydwaj też podobno nieraz  
w rozmaitych przedsięwzięciach nawzajem się wspierali.

Utrzymują tu powszechnie, że minister spraw we-  
wnętrznych, hr. Schwerin, w tych dniach złoży swą tekę  
ministeryalną. Mniemają, że urząd po nim obejmie albo hr.  
Pückler, dzisiejszy minister spraw wewnętrznych, albo Pa-  
tow, minister finansów. Prezesem zaś policyi berlińskiej,  
po ustąpieniu barona Zedlitz, ma być mianowany tajny  
radca rejencyjny w ministerstwie spraw wewnętrznych,  
Winter.

Król zniósł na wniosek ministerstwa admiralicyi,  
która sprawami marynarki się zajmowała i oddał gałąź tę  
administracyjną pod zarząd ministra wojny, którego zara-  
zem ministrem marynarki mianował. Główna komenda ma-  
rynarki nadal egzystować ma; główny dowódca marynarki  
pozostaje jeneralnym inspektorem marynarki i zostawać bę-  
dzie do ministra marynarki w tym samym stosunku, w ja-  
kim zostają jenerałowie komenderujący i jenerał inspek-  
torowie artylerji do ministra wojny.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 maja. Piszą do Schl. Ztg.: Wiadomo jak  
było powszechne zadowolenie, gdy się dowiedzano o usu-  
nięciu prezydenta miasta Warszawy, p. Andraulta. Wszyscy  
nawet najwyżej postawione osoby, zgadzali się w tém iż p.  
Andrault do urzędu, który piastował, jest niezdatny, miasto zaś  
dawno o tém było przekonane. Zresztą usunięto p. Andraul-  
ta nie pod naciskiem opinii publicznej, jak Trepowa lub Mu-  
chanowa, lecz po krwawej rzezi 8 kwietnia, kiedy „porzą-  
dek” już był przywrócony. Było to 10 kwietnia, gdzie w  
miejscu jego wstąpił p. Jeska, o czém pisma publiczne z  
urzędu doniosły. Otóż teraz położenie się zmienia coraz  
więcej na niekorzystny dla polskiej; nie nie ślichać o re-  
formach cesarskich, o zwolnieniu osób zaufania, utworzeniu  
rady stanu, ale natomiast czytamy nowe nominacye do se-  
natu, zniesione ukazem cesarskim z 26 marca, tymcza-  
sowa rada municypalna zmuszona do złożenia urzędu, are-  
stowania i śledztwa nie ustają, ulice i place zalega wojs-  
ko, patryoci się usunęli razem z demonstracyami. Tak  
upłynęły z cztery tygodnie, a p. Andrault z martwych po-  
wstaje i wraca do urzędu jeszcze tego tygodnia. Dzień dzi-  
siejszy, święto patrona Polski, przeszedł spokojnie. Po ko-  
ściółkach śpiewano „Boże coś Polskę”.

Wedle obliczeń opartych na pcrównaniu spisu  
brakujących w Warszawie osób, ze spisem aresztowanych  
w cytadeli i Modlinie, równie jak z wykazem rannych któ-  
rzy tak po szpitalach jak po domach się leczą, liczba za-  
bitych w dniu 8 kwietnia wynosiła 87, liczba zaś rannych  
około 300, z których blisko 100 w skutek ran umarło.  
Tak niepraktykowanie wielki stosunek zmarłych w skutek  
ran do rannych, tém się tłómaczy, że do szpitali przenie-  
sione ciężko tylko rannych, albowiem lekko ranni kryli się  
i kryją ze swemi ranami, śledztwa i więzienia unikając,  
nikt więc ich liczby nigdy oznaczyć nie będzie w stanie.

Rosyanin obecny przed Zamkiem w dniu 8 kwietnia  
opowiadał nam anegdotę nieznaną dotąd o jenerale Chru-  
lewie, twierdząc, że patrzył na własne oczy na to co opo-  
wiada. Lubo anegdota nie bardzo widzi się prawdziwą,  
powtarzamy ją jednak ze względu na rosyjskie i skąd inąd  
wiarygodne jej źródło. Przed Zamkiem dowodził jak wia-  
domo jenerał Chrulew. Otóż kiedy dostał z Zamku rozkaz  
strzelania do kłębasego i śpiewającego litanie ludu, ułaki  
sam przed frontem batalionu, przebiegał się trzy razy gre-  
kim obyczajem, półgłosem się modląc: „Boże! zmiłuj się,  
Boże odpuść!” poczem wstawszy zawołał: „A teraz ognia!”  
Jeżeli anegdota jest prawdziwa, Chrulew przypominałby Su-  
warowa, który srogość żołnierską łączył podobnie z róż-  
nymi udaniami czy prawdziwymi wyskokami oryginalnej ale  
u żołnierza rosyjskiego popularnej pobożności.

Warszawa, 9 maja. Wczoraj wieczorem namiestnik za-  
prosił do siebie mężów zaufania do obrady nad reformami  
zapowiedzianymi. Z zaproszonych nie przybył hr. Andr.  
Zamoyski; przybyli natomiast hrabia Tomasz Potocki, hrabia  
Ostrowski i jenerał Lewiński; z obywateli miasta Leopold  
Kronenberg i Matias Rozen. Prace przedwstępne podobno  
pokończone, czekają zatwierdzenia cesarskiego. Część ich  
wczoraj przeczytano i dyskutowano; uwagi mężów zaufania  
zapisano w protokół. Głównym przedmiotem obrad był  
sposób wyborów do rad miejskich, powiatowych i guber-  
nialnych. Obok tych przygotowań do stanu jakoskolwiek  
porządniejszego, kwitnie samowola despotyzmu wojskowego  
drażnią nierozumnie i bez celu umysły. Polują teraz na



roznego rodzaju czapki i kapelusze, czamarki i buty, zabierając do kazy każdego, który w tym dla rządu moskiewskiego tak niebezpiecznym stroju pokaże się na ulicy. Aresztowano osoby z powodu rękawiczek czarnych, białym jedwabiem przesztywnianych, że o szpilkach nie wspomnim. W dzisiejszych gazetach na żądanie Wielopolskiego ksiądz biskup Dekert zaprzecza udziału w wiadomej odpowiedzi daniej margrabiemu w skutek znanego przemówienia jego do duchowieństwa katolickiego, która Dzienniki inne pisma polskie wydrukowały. Gazeta Policyjna nie ustaje w zaprzeczaniach naiwnych; dziennikom warszawskim nadto przesłano do zamieszczenia koniec znanego artykułu z J. de St. Petersburg z 29 kwietnia, z którego Warszawa wie, że dowiadują, iż „rozwoj instytucji świeżej przez monarchę nadany szybko postępuje, i wkrótce wykończony projekt będą mogły być przedstawione do najwyższego zatwierdzenia”.

— Kiedy rząd konfiskuje emeryturę wszystkim urzędnikom, którzyby obecnie chcieli zażądać dymisji, cesarz rozkazał pani Helenie z Howenow Kotzebue, wdowie po byłym senatorze generał lejtnancie Maurycym Kotzebue I, przez wzgląd, że na zasadzie przepisów, nie mając prawa do pensji emerytalnej, za służbę niegdyś jej męża, albowiem tenże za poprzednią swą służbę w cesarstwie, nie wniósł składki emerytalnej z procentami składanymi, i że w roku 1855 straciwszy syna przy obronie Sebastopola znajduje się obecnie wraz z niezamężną pełnoletnią córką w krytycznym bez żadnej podpory położeniu, tudzież z uwagi na 54letnią gorliwość odznaczającą się wojskową i cywilną jej męża służbę, niezależnie od pensji jaką jej przypadła będzie z głównej kasy cesarstwa, udzielić od dnia dzisiejszego do śmierci lub wejścia w nowe związki małżeńskie, osobną w drodze łaski pensję alimentarną, to jest na niezbędne utrzymanie się, po rs. 600 rocznie z funduszu przeznaczanego w budżecie Królestwa na pensje tytułem nagród udzielanych.

— Przebywający w Francji wychodźca Hieronim Ilnicki otrzymał pozwolenie powrotu do kraju, pod warunkami ukazu z 27 maja 1856.

## GALICJA.

Tarnów, 2 maja. (K. J.) Otóż już u nas po sejmie. Wrażenia przezeń na ogół wywarły, są nader bolesne. Bowiem jego żywot zdradzał krok w krok tylko obawę o to, czego się wcale lękać nie potrzebował. To też ta drobniogowa jego lekliwość, główną była, naszym zdaniem, przeszkodą, że nie wznosił się do wysokości parlamentu, lecz skromnego komiteckiego podrzędna odegrał rolę.

Krótki rzut oka na niektóre czynności sejmowe, usprawiedliwi nasze twierdzenia.

Każde niemal dziecko, przychodząc na świat, daje oznakę życia przez płacz. Nasz sejm jednak bez względu na to, że jego rodzic długie w ciężkich cierpieniach przepędzał lata, najmniejszego nie wydał ze siebie wykrzyku bólu; przeciwnie, pospieszył z dziękczynieniem za udzielone sobie światło dzienne, jak gdyby utworzenie z gliny lepianki bez wewnętrznego duchowego życia, wielkiem już było dobrodziejstwem. Lecz mniejsza o to. I kaleka winien jest wdzięczność swemu życiodawcy. Nasz sejm w czem innym zgrzeszył. Wywiesiwszy za godło swego postępowania, zgodę i jedność, powodował się on w kwestyi językowej tylko ustępstwami na niekorzyść przyszłości. Miasto zapuszczenia się w głębszy rozbiór dziejów piśmiennictwa polskiego, i przekonania na tej drodze tego odłamku świętojurskiego o szkodliwości jego urojen, wołał raczej sejm z poświęceniem ogółu prawdziwie miłujących kraj Rusinów-Polaków, bez uwagi na następstwa, z wielkiem niestety lekceważeniem doniosłości tego przedmiotu, orzec uroczyście o odrębności rusińskiego narzecza od języka polskiego. Zarwał on tedy gwoździł miłości frakcji reakcyjnych odszczepieńców, zgodę o wieczną niezgodę, bo sojusz w obecnym sporze językowym, to bogdaj nie kłótnia Rusi na zawsze z Polską. Czego więc przez 90 lat nie dokazali nasi nieprzyjaciela, a w szczególności ów słynny wynalazca narodów, Stadion, tego dokonał snadnie przez pobieżne postępowanie jakby za pomocą czarodziejskiej roszechki w kilku zaledwie godzinach nasz sejm. I tą razą tedy, musiało złowrogie fatum poruczyć własnym naszym ojcom do spełnienia tę okrutną misję, że oni niebaczni na to, „omne nimum vertitur in vitium“, tudzież „summum jus, summa saepe injuria“, uświęcili zasadę „divide et impera.“ Tak jest, sejm kwietniowy podnosząc rusińskie narzecze do znaczenia samodzielnego języka, targnął się na świętą solidarność naszego piśmiennictwa, dokonał gwałtu, bo o zgrozo! podziału w narodzie, już i tak o rozszarpanych członkach. A przecież i w tej mierze stanął on na drodze połowiczności. Wszak każda uchwała ocenia się po sposobie onęjże wykonania. Przepomniał tedy nasz dobroduszny sejm wnieść prośbę do rządu o utworzenie wszechniczy dla ohmyślenia pierwszych zasad gramatycznych rusińskiego narzecza.

Nie dość na tem. I w innym względzie nie był mniej nieszczęśliwym nasz sejm. Cóż bowiem, godzi się teraz zapytać, działał on dla kraju? azali i jakie objawił dążeńności? Krótki jego żywot nie uwiłniał go w niczem; bo wyjątkowy stan uprawnia do doraźnego działania. A właśnie dla tego, że godziny jego były policzone, nakazywała ojcowska troskliwość, nagłać przynajmniej przedmioty, bez odsyłania ich dopiero do wydziału, bezzwłocznie stanowczo załatwić i im jeszcze w chwili tego zebrania przez jednomyślną uchwałę nadać namaszczenie ogólnych żądań całego kraju. Owóż zgola nic nie zrobiono, wypowiadamy bez ogródki. Wniosek bowiem pojedynczych posłów nie możemy brać obecnie na szalę, gdyż jako takie kwalifikują się one zaledwie do przyszłej nad nimi narady. Ukonstytuowanie się zaś sejmu, nad którym bez potrzeby tyle zmar-

nowano drogiego czasu, i wybór posłów do rady państwa, są tylko zewnętrzną formalnością bez istotnego wpływu na kraj. A niestety, tyle mamy złego, że zaprawdę było nad czem i należało doraźnie poradzić. I tak: pod boki sejmowi wtrącono przez sen magnetyczny w trzechmiesięczną niemoc, jednego z prawdziwych obrońców swobód kraju: Przegląd Powszechny. A jego koledzy w skutek wieżów drukowych zaledwie węgają o zkończonych swych językach, i jeżeli jeszcze całkiem nie oniemieli, to są bez wielkiej korzyści dla kraju. Otóż nasi wysłannicy powinni byli zasłonić swymi skrzydłami opiekunów tych stróżów praw kraju przed zewnętrznymi dowolnościami, a jęk z ich zboliałej piersi stanąłby był za mur chiński pośród prawa a nadużycia.

Lecz dosyć tego. Nieprzedsięwzięliśmy krytycznego rozbioru wszystkich czynności sejmowych. Nasz sejm z chwilą swego poczęcia, stał się własnością historii. Do niej należy osądzić, azali i o ile wywiązał się z swego posłannictwa. Ograniczmy się tedy na pobieżnej jeszcze wzmiance o sposobie, w jaki dokonano wyborów posłów do rady państwa. Rada państwa w Wiedniu, to istna wieża Babilońska, to puszcza względem nas wołających o pomoc. Zgodzono się wszakże na nią. Jużci należało wybrać mędzów, którzyby po kłębku nieci Aryadny jeżeli już nie zdążyli do celu, to przynajmniej nie zginęli w tym labiryncie. Jakżeż natomiast postąpiono sobie w tej mierze? Legalnością i legalnością tylko powodujemy się! wołał w niebogłosy nasz sejm. Tymczasem na samym wstępie swego istnienia, umiał on dowcipnie acz godnie bo w poczuciu swych praw, obejść statutową formalność, i oto komisya do sprawdzenia mandatów poselskich wyszła nie według kurji, lecz z grona całego zgromadzenia. Tego faktu nie możemy pominąć bez oświadczenia ogólnego zadowolenia. Zda się wszelako, że ta z razu praktykowana droga, nie była na rękę sejmowi, a wybór posłów do rady państwa nastąpił już według kurji. Ta niejednostajność w postępowaniu sejm, pociągnęła za sobą to najgorsze zło, że kraj pozabawion został w radzie państwa najdzielniejszego ramienia swego ulubieńca, Leszka hr. Borkowskiego. Mimo swój odrazy do rady państwa, byłby nasz Leszek, nie wątpimy, w moc swego stanowiska jako poseł, poddał się wyrokom zgromadzenia; a silna jego dusza i dźwięk mowy uroczy przy znaniej odwadze cywilnej wygłosiłby były od krawca do krawca świata, zale o oplakany naszym żywocie. Zasiada wprawdzie we Lwowie nieustający wydział sejmowy. Jest on wszakże niczem więcej, jak tylko nagrobkiem, świadczącym o istnieniu niegdyś meża, co acz przy błogosławieństwie narodu powołan do życia politycznego, mimo przewidzenia ostatniego swego kresu, przecież zapomniał o zbawieniu duszy, goniąc za marnocściami formy. Jakby jaki poganin, zgwałcił ów śmiertelnik bez chrztu i bez ostatniego namazania. Powiadają tylko, że jego cienie, sprzykrzywszy sobie rodzinną ziemię, blakają się po cudzych gdzieś krajach. I właśnie, zetknęły się one, dochodzą nas słuchy, z duchem Sobieskiego. „Precz z moich oczu“, miał wrzasnąć z oburzeniem i zalać się łzami, król-hetman. Tylko echo głosu, z żalu przytłumionego: „jam nieopodal widział już szczęście narodu, a wyście niebaczni przedłużyli sami żywot potwora, który was szarpie“, objawia się pośród Rakuszan stolicy przy szycerzym uśmiechu wielkich sejdów na nowego Wiednia przedmieściu. Wydział sejmowy nie może działać dla kraju. Jego gmach o kilku tylko filarach, pozostawion sam sobie a wystawiony na burzę, nie ostoi się długo i będzie w najpomyślniejszym razie tylko archiwalnym zbiorem upominań się kraju. (Zamieszczamy chętnie gorący ten głos z obozu skrajnej opozycji narodowej w Galicji, zastrzegając wszelako wyraźnie, iż wszystkich zapatrywań szanownego korespondenta, miałowicie opinii jego o stosunku względem ruskiego języka i zdania, iż inne organa dziennikarstwa kraju, po upadku Przeglądu Powszechnego są bez żadnej dla kraju korzyści, podzielać nie możemy. Czas np. jest, zdaniem naszym, chluba polskiego dziennikarstwa, i pomimo ścieśnionej wolności ruchów, najrzetelniesze krajowi przynosi korzyści. O kwestyi ruskiej będziemy mieli sposobność obszerniej zdanie nasze objawić. Przyp. red. Dzień.)

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 maja. W nrze 93 Dziennika między wiadomościami miejscowymi umieściliśmy, że powodem odmawiania ze strony władz centralnemu towarzystwu rolniczemu w Poznaniu zawiązanemu uznania, miała być podobno okoliczność że ponieważ w prowincji są niemieckie towarzystwa rolnicze, które do owego Poznańskiego nie przystąpiły nie może więc ono uchodzić w oczach rządu za centralne. Odbieramy z pewnego źródła sprostowanie wiadomości tej, że treścią odpowiedzi naczelnego prezesa miało być nie że niemieckie towarzystwa Księstwa nieoświadczyły swego przystępu, ale że w ogóle towarzystwa centralne nie łączą w sobie wszystkich istniejących w prowincji towarzystw. Faktycznie niezmienia to rzeczy, zmienia wszakże donośność odpowiedzi naczelnego prezesa, choć nie trafia do naszego przekonania, bo i w innych prowincjach państwa pruskiego istnieją centralne towarzystwa prowincjonalne, a obok nich pojedyncze towarzystwa rolnicze odrębnie od centralnego. O ile nam zaś wiadomo, zarząd Towarzystwa centralnego przedsięwziął z swjej strony stosowne kroki do towarzystw rolniczych wszystkich bez różnicy w obrębie W. Ks. Poznańskiego w celu wspólnego połączenia. Od nich więc samych zależeć będzie azali zechcą nadal pozostać izolowane. Wezwanie przedtem, jak wiadomo, umieszczane było i w niemieckich czasopiśmie i wydane do wszystkich członków każdego z istniejących w W. Księstwie towarzystw. O dalszym przebiegu sprawy tej jeśli nas dojdą pewne wiadomości, sprawy zdać nieomieszkamy.

— Od czwartku stanowczo zmienia się pogoda i w miejsce dotychczasowych deszczów i przymrozków nastąpiły upały.

Z Bukowskiego, 6 maja. Deszcz wczorajszy wypełnił i przepełnił miare kłopotów, udręczeń i szkód gospodarzy. Opóźnione prace w polu nowej donaję przewłoki bo ziemia tak namokła, że było wię-

czaniu wody z roli się ogranicza. Na nisko położonych mokrych gruntach nie najpóźniej o zbiorach tegorocznych wróżyć można. Jeszcze przed przymrozkami, śniegami i gradami nawiedzającym od trzech prawie tygodni ostało, to teraz wygnić może. Niebaczność to zagraża mianowicie perkom, gdzie już są zasadzone.

Chmiel także ucierpiał wiele. Roboty na chmielnikach przebiegają znacznie i nie wszędzie dało się wykonać je tak, jak być powinno. Szkoda stała być bardzo wielką, bo i w tym roku cenę do wysokich spodziewać się możemy. Nietylko bowiem w głąb miejscami całe chmielniki czy to w skutek niepomysłnego powietrza, czyli też przez robaki całkiem w zeszłym roku zniszczone zostały, ale nadto w Bawaryi i w Czechach na wiele szkód w chmielnikach się skarżą. Wiarogodne listy, jakie z Czech odbieram, domni o tem. Trudno też w tym roku dostać wysadek z Czech. W Zateckiej (Saatz), gdzie z całego świata najlepszy chmiel produkują tak trudno tego roku o wysadki, że nietylko ich jak w dawniejszych latach do innych okolic i krajów wysłać nie mogą, ale nadto nie sprowadzają takowe z innych okolic Czech, a mianowicie z Litawy i Uszjeka (Auscha), gdzie także jeden z najszlachetniejszych gatunków chmieli się znajduje. Jeżeli więc u nas pojawiają się między handlarzami wysadki chmieli Zateckiego nie można im ufać pod względem prawdziwości pochodzenia. Prywatnie grzeszę i przyjaźni mam do zawiądzenia, że z okolicy Uszjeka paręset wysadek dostałem, a nie było podobieństwa nabyć je w Zatecu. W pięć przeto, iżby się handlarzowi jakiemu udało stamtąd wysadek sprowadzić. Zdawało się z razu, że w naszej okolicy wysadki te drogie, bo nietylko tutaj wiele chmielników przybyło, ale po Księstwie zabierano się do zakładania plantacyi chmielowych. Zatem z początku 1/2, do 2 złp. za kopę podwójną (120 sztuk). Zdało się jednakże, iż pokup nie jest tak nadzwyczajny i dzisiaj można po 2 lub 2 1/2, sgr. kopę. Z powodu dotychczasowego czasu do sadzenia jeszcze nie jest opóźniony i przez cały ten tydzień sadzić chmiel będzie można.

W jednym z listów z Czech odebranych znajduję wzmiankę o politycznych stosunkach, z której jako charakterystycznej uosobione Czechów następujący wyjętek w tłumaczeniu podaje. „Co sądzicie nas, Czechach? jak jesteście z nas kontenci? My z jednej strony dżo was załnujemy, a z drugiej strony cieszymy się kiedy wasi powie tak meżnie w tak trudnych okolicznościach występują. Bóg zachowaj od takiej niemieckiej konstytucji, to my już raczej byśmy madziarską. Jakoż prawdziwie w obecnym czasie zamieszanie Wiednia spoglądamy z boku na Budę Peszt, jako na caput imperii jako caput regni na Pragę. Ten pan Szmerling we Wiedniu krytykuje z Frankfurtu, otwarcie z Berlinem, i dla tego też w jednym z naszych posłów, kiedy go namawiano, aby dla ocalenia stry, jak dawniej Madziarzy, my teraz nasze usługi ofiarowali. mori pro ministerio austriaco, volo mori pro rege nostro”.

Z Bukowskiego, 11 maja. Do zawiązującego się Stowarzyszenia ekonomów przystąpiło w naszym powiecie przeszło 30 członków. Zda się więc, że powiat nasz będzie mógł tworzyć osobną filię Towarzystwa gdy stałe zorganizowane będzie.

Na walne zebranie Towarzystwa rolniczego poznańskiego szanownego w piątek dnia 17 b. m. o godzinie 3 z południa w Poznaniu odbyć się mające wybiera się wielu tegoż Towarzystwa członków powiatu naszego, ponieważ kilka wniosków zameldowanych z dyrekcji przez nasz powiat, które na walnem zebraniu przyjdą obrady. Jak zawsze sprawa publiczna w powiecie naszym gorliwie znajduje współpracowników mimo przerzedzonych szeregów naszych też spodziewamy się, że na zebraniu wspomnianem dowód mały udziału złożony będzie.

Z Międzybórzkiego, 6 maja. Do proboszcza w Rokietnicy był obcy jakiś jegomość przyzwoicie ubrany, który przedstawił się jako „Herr von Schlick“, oświadczył, że jest wielkim amatorem pięknych, że posiada mianowicie znaczne zbiory obrazów i w swych podróżach zwykł zwiedzać kościoły, aby oglądać różne stare bytki sztuki malarzkiej i rzeźbiarskiej, o których sprawozdania suje do pism peryodycznych. Prosił więc proboszcza, aby mu te tamtejsze kościoły raczył pokazać. Uczynny proboszcz z chęcią czeniu jego zadość uczynił, a zawaławszy organistę, kazał mu w gościa po całym kościele oprowadzić. Gdy w kościele wszystkie obejrzał, ciekawy był widzieć także monstrancję, kielichy i inne sprzęty ścienne, które często albo ogromem swoim, albo bogactwem albo też mianem wyrobami na podziwienie zasługują. Temu życzeniu nie mógł organista zadość uczynić, bo nie miał kluczy i nadmieniał, że to wszystkie skarbcu zachowane, do którego proboszcz nikogo nie wpuszcza. Wzał mu zarazem jak warowne drzwi do skarbcu prowadzą. Po szanownym przeglądzie udał się Herr von Schlick na probostwo i uprzejmych wyrazach proboszczowi za grzeczność podziękował.

Kiedy późno wieczorem stróż kościoła obchodził, spostrzegł kłamy na drzwiach były pospuszczane. Przysłuchując się, dosłyszał jakiś szmer w krukcie. Zalażywszy po cichu kłamy na wszystkich drzwiach, pobiegł zbudzić wikarego, organistę i kilku ludzi we wsi. Ci zgromadziwszy się z widłami i podobnymi narzędziami przed kościołem, otworzywszy krukcie zastali tam kogo innego jak tylko owego Schlicka, którego poszturchawszy od wiek w powrozy zważali i nazajutrz sądowi pod opiekę oddaw dowiedzieli się, że estety ten już cztery lata studya w Raciążku prowadził. Podczas gdy hałas zrobił się w kościele przy ujęciu nieprawnego gościa, słyszano łoskot woza się oddalającego. Dorozumiew się, że tam byli towarzysze Schlicka, którym niewczesną się walało hersztowi przyjść w pomoc i wolei raczej ucieczką się tować.

Z Krotoskiego 8 maja. W niepoczesnej na zawsze sprawie zwania starożytniej wsi kościelnej Borzęcicki na „Radenz“ przesyła w dalszym ciągu czynionych różnych usiłowań do zachowania wspomnien z narodem naszym zrosłej nazwy protestackiej, która gminny, dozor kościelny i szkolny pod dniem 7 marca r. b. do ministra spraw wewnętrznych wysłał oraz odpowiedź tegoż pana ministra, która nadeszła dnia 2 maja do Borzęcickich.

„Tycy się protestacyi naprzeciw zmianie nazwiska wsi Borzęcicki na Radenz“.

Borzęcicki pod Koźminem w W. Ks. Poznańskim d. 7 marca 1856. Jaśnie Wielmożny panie hrabio! Jaśnie Wielmożny panie ministrze! Waszej Ekscelencyi już znana krzywdą, jaka wyrządzoną została nam, nie, kościołowi i szkole i parafii całej przez zamianę starożytniej nazwy naszej wsi kościelnej Borzęcicki na Radenz.

Naprawdę zaprotestowaliśmy, my podpisani, urząd gminny, do kościelny i szkolny, w interesie wiejskich gospodarzy, kościoła, państwa i szkoły u król. rencyi i pana naczelnego prezesa w Poznaniu przeciw temu bezprzykładnemu pogwałceniu odwiecznych praw do nazwiska Borzęcicki; naprawdę odwołaliśmy się do uczciwej sprawiedliwości pomienionych władz, aby nas przeciw nie obierali nazwy, która z historią naszych przodków i naszego kościoła jak ściślejszą powiązana.

Koniecznością zatem parci wytaczamy z uszanowaniem tę dla nas nader ważną, stosunki nasze najświętsze naruszającą sprawę, w załączeniu I zwoju 7 fol. akt, przed trybunał Waszej Ekscelencyi, głębi duszy mając to przekonanie, że zażalenie niniejsze wystarcza aby łacińskie przysłówie, u Andrzeja Alciata, „quod non capit Chrysostomus, caput fiscus“ fałszywem się okazało i aby prawa nasze do starożytnej historycznej nazwy Borzęcicki poszanowane zostały; albowiem trudno przypuścić, żeśmy dzisiaj w drugiej połowie XIX wieku pod sterem liberalnego i oświeconego rządu postradać mieli nazwisko, które nam pomimo rozlicznego politycznego nieszczęścia, wieki niegłęboko naruszone nie przekazały.

— Z akt przyłączonych raczy się Wasza Ekscelencyja przekonać,



skoro tylko pisma publiczne o przechrzceniu wsi kościelnej Borzęcicki na Radenz doniosły i zanim jeszcze przechrzcenie to w Dzienniku Urzędowym ogłoszone zostało, my natychmiast pod d. 18 grudnia 1859 r. i 10 stycznia r. z. u król. rejencji w Poznaniu jak najuroczystszy założyli protest i oraz wykazali, że jednostronnemu wnioskowi dziedzica wsi Borzęcickiej, hr. Juliusza Stanisława Radolińskiego, rząd dla tego nie powinien być uwzględnić, ponieważ:

- 1) Borzęcicki nie są li dworcem pałacowym lub jakowym dworskim zakładem, lecz wsią jedną z najdawniejszych w prowincji i o tyle przynajmniej z historią kościelną w ścisłym zostają związku, że w wieku XVI Socymianie tu osiadłszy kościół zabrali; że prócz kościoła i szkoły przeszło 30 wiejskich gospodarzy liczą, którzy aczkolwiek przy regulacji stosunków dworskich i włościańskich po r. 1840 ze wsi przesiedleni, przecież w większej części na polach borzęcickich odbudowani zostali; ponieważ
- 2) wszelkie hipoteki, rewersa i inne publiczne dokumenta pod nazwiskiem Borzęcicki są wygotowane; ponieważ
- 3) od nazwiska wsi Borzęcickiej cała parafia „borzęcicka” się zowie. Z tych zaprawdę jasnych a nie płytkich powodów zaprzeczaliśmy
- 4) dziedzicowi hr. Juliuszowi Stanisławowi Radolińskiemu wszelkiego uprawnienia do równie swawolnego jak niczem nieusprawiedliwionego wniosku o przezwane naszej włości kościelnej Borzęcickiej na Radenz, twierdząc, że względem takowej zamiany nazwiska i reszty interesów tj. gospodarzy wiejskich, probostwo i szkołę wysłuchać wypadało, albowiem wszyscy prawnicy w tym się zgadzają, że dziedzic w takim tylko razie o zmianę nazwiska osady jednostronnie zawnioskować może, gdy trzecie osoby jako współwłaściciele nie zachodzą.

Nad wszelkie spodziewanie odpowiedział nam król. rejencja pod d. 17 stycznia r. z. nr. 1838/12 I, że:

- 1) zmiana nazwy wsi Borzęcickiej na Radenz najwyższym rozkazem gabinetowym rozporządzona została, że
- 2) tym mniej ma pobudki do przedstawienia wyższej władzy przytoczonych przez nas powodów, gdy gospodarstwa wiejskie, dawniej do Borzęcickiej należące, odbudowanymi i w głównej części innym gminom przydzielonemu zostały, że
- 3) dozor kościelny i szkoły żadnego nie mogą rościć prawa do brania udziału przy stanowieniu nazwiska wsi, i że nareszcie
- 4) pomyłki częste między wsią Borzęcicką a Borzęcickami dostateczną były przyczyną do nakazanej zmiany nazwiska.

Na rejencyjny ten reskrypt wywodów i dowodów naszych przeciw zmianie nazwy wsi Borzęcickiej, w niczem nie uchylających, użaliliśmy się d. 19 stycznia r. z. u ówczesnego prezesa p. Puttkammera, przedstawiając po szczególe, że:

- 1) zmiana nazwiska wsi Borzęcickiej na Radenz nie z najwyższego osobistego wysła postanowienia, dziś najlaskawiej panującego króla i pana Wilhelma I, lecz nastąpiła wskutek jednostronnego wniosku dziedzica hr. Juliusza Stanisława Radolińskiego, który najwyższy rozkaz wyjął; że zatem ten na korzyść hr. wydany rozkaz gabinetowy jedynie do jego posiadłości tj. dworu i folwarku się odnosić, ale praw naszych do nazwiska Borzęcickiej w niczem przesądzać nie może; że zresztą tak wiekiem poważne nazwisko, jak Borzęcicki, którym setki lat indygenat udzielił, na jednostronny wniosek zmieniane być nie powinny; że
- 2) twierdzenie król. rejencji właśnie w głównej rzeczy mija się z prawdą, ponieważ wszyscy na blich Borzęcickiej odbudowani gospodarze między sobą jeden tylko związek gminy tworzą i pod jednym zostają sołtysem, którego pieczęć urzędowa nosi napis: „urząd sołecki w Borzęcickach”; że
- 3) przy zmienianiu wiejskich nazwisk wsi kościelnych, kościół jako osoba moralna, pod wszelkim warunkiem słuchanym być winien, ponieważ podług nazwy wsi kościelnej cała się zowie parafia; że jest rzeczą niesłychaną, aby od kaprysu pojedynczej osoby nazwa całej parafii zależała; że księgi kościelne, które się tutaj z r. 1649 poczynają, jako dokumenta publiczne szczególniejsze mają znaczenie i bez nadzwyczaj ważnych przyczyn przepisane być nie mogą; że nareszcie
- 4) przytoczony powód mniemanych pomyłek między Borzęcickami a Borzęcickami, o których, mówiąc nawiasem, nam niewiadomo, zupełnie jest błahy, bo równa, lub jak w przypadku obecnym podobna tylko nazwa różnych miejsc i wsi resp. osad przezwania, usprawiedliwić nie może, że gdyby naciągający ten powód król. rejencji miał uchodzić, nateczas wieś Borzęcice, jako politycznie pośledniejsza, na korzyść Borzęcickiej, wsi politycznie znakomitszej, nazwiska swego ustąpić powinna a nie na odwrót. W Borzęcickach jest kościół parafialny i szkoła, kiedy Borzęcice, wieś przez samych gospodarzy wiejskich zamieszkała, żadnego z tych instytucji nie posiada; Borzęcicki zatem, jako politycznie znaczeniejsze, wszelkie po sobie mają prawo do używania resp. zatrzymania swego pierwotnego, starożytnego nazwiska.

Z wywodem tym połączyliśmy wniosek, aby przy zniesieniu reskryptu król. rejencji zaradzono naszemu żądaniu z d. 18 grudnia

1859 o ile takowe przeciw zmienieniu nazwiska Borzęcickiej względnie gospodarstw wiejskich, kościoła, szkoły i parafii całej jest wystosowane.

Na przedstawienie to odebraliśmy w aktach zamieszczoną odpowiedź naczelnego prezesa z d. 7 lutego r. z. nr. 801/60. O. P., który nam po prostu oświadcza, że przy rozporządzeniu król. rejencji z d. 17 stycznia t. r. jedynie pozostać się musi.

Otóż przebieg tej nieskończonej ważnej sprawy, która umysły nasze do żywego porusza, a w której władze prowincjonalne nie otoczyły nas tą opieką, która się nam i z prawa i z słuszności przynależała.

Ekscelencyjo! W proklamacji w dniu okupacji W. Ks. Poznańskiego, d. 15 maja 1815 r. do mieszkańców wydanej, zapewniał nam w Bogu spoczywający król Fryderyk Wilhelm III wyraźnie ojczyznę naszą:

„i wy macie ojczyznę”, mówił król sprawiedliwy, „a z nią dowód mego uszanowania za wasze przywiązanie do niej.”

Atoli jak moglibyśmy się w tej ojczyźnie naszej rozpoznać, gdyby nasze starożytne miasta, wsie, rzeki i doliny, wbrew wszelkiemu prawu i wszelkiej słuszności, obcemi i nam niezrozumiałymi nazwiskami porzezywano?

Wasza Ekscelencyja pokilkakrotnie a ostatnią razą na posiedzeniu izby deputowanych d. 4 m. z. oświadczył i w imieniu rządu zaręczył, że Wasza Ekscelencyja ku skargom uzasadnionym zawsze skłonne swe ucho nachylać będzie. Jakaż zaś skarga może być więcej uzasadniona, niż w mowie będąca, gdy naszą kilkowiekową wieś kościelną Borzęcicką, bez naszej wiedzy i woli, nazwiskiem Radenz przechrzczono? Albo czyżby przechrzcenie to miało mieć jakowy, choć luźny związek z upodobaniem od niejakiego czasu zaprzeczaniem nazwy „W. Ks. Poznańskie”? Nie chcemy tego twierdzić, ale nie możemy też niemymi być świadkami, gdy nasze poświęcone prawo do naszych starożytnych, narodowych nazwisk, bywa pogwałconem, by nie sprowadzić na siebie przekleństwa potomków, którzy przy przemianach nazwach wsi kościelnych i parafii w siedzibach swych przodków żadną miarąby się poznać nie mogli.

Wasza Ekscelencyja starał się w zeszłorocznym posiedzeniu izby deputowanych z d. 3 maja zmianę nazwiska Borzęcickiej niejakieś usprawiedliwić, że o tę zmianę nazwiska sam polski dziedzic się dopraszał; lecz czyż w ogóle dziedzic jest uprawnionym do proszenia o zmienienie odwiecznej nazwy osady, która nie cała jego jest własnością, bez przyzwolenia reszty interesentów? Że hr. Juliusz Stanisław Radoliński nie jedynym jest posiadicielem Borzęcickiej, już wykazaliśmy w podaniach naszych do władz administracyjnych W. Ks. Poznańskiego; powołując się na akta generalnej komisji w Poznaniu, załączamy w odpisie ten ustęp resesu, z którego się jasno wykazuje, że przy regulacji prócz wszystkich zaciężnych włościan z Mycieliną, większą część zaciężnych gospodarzy z Borzęcickiej na łanach borzęcickich odbudowaną została, że przeto ci na polach Borzęcickich odbudowani gospodarze jako współwłaściciele nazwiska Borzęcickiej obok hr. Juliusza Stanisława Radolińskiego uważani być muszą.

Kościół zaś i szkoła nie doznały przy regulacji żadnej odmiany; oba instytucje zatrzymały i nadal swoje siedzisko i swe role w Borzęcickach samych, hr. Radoliński nie może, jako dziedzic, instytucjami temi w żadnej mierze samowolnie rozrządzać, nie może ich ani sprzedać ani znieść, nie ma też żadnego prawa szafować wedle swego widzi mi się ich nazwiskiem erekcyjną zawarować. Cóż więc upoważniło hr. Juliusza Stanisława Radolińskiego, by dzisiaj potrzęsał nazwiskiem dowodnie około 600 lat dawnym a które powstania swego przodkom hrabiemu bynajmniej nie zawdzięcza, gdyż familia hr. Radolińskich zaledwo od 70 lat dobra Borzęcickiej posiada i coś sprowadzało wysoki rząd, by tak nieusprawiedliwione, jednostronne żądanie, ku największej naszej krzywdzie uwzględnić?

Zresztą aby sprawę tę ze wszelkich stron należycie wyświecić, nie możemy skromnie nie uczynić uwagi, że u tego polskiego dziedzica krom nazwiska, reszta, jako: język, zwyczaj i obyczaj, które same człowieka piętno pewnej narodowości wyświadcza, jest cudzoziemską. Niebylibyśmy tej okoliczności wcale poruszyli, gdyby Wasza Ekscelencyja na przytoczonym posiedzeniu izby deputowanych nie był jej jakoby na uprawnienie kroków rządowych przytoczył i gdyby hr. Juliusz Stanisław Radoliński prosił swój o zmianę nazwiska Borzęcickiej do naczelnego prezesa podanej i tem nie był usiłował poprzeć, że nazwisko Borzęcickiej trudne do wymówienia, jak gdyby w polskim, niemieckim, francuskim lub innym języku zachodziły słowa lub imiona którychby krajowicie, skoro w organie mowy nie ma błędu, wymówić nie mogli.

Z tem wszystkiemu nie chodzi tu jedynie o nazwisko pojedynczej osoby, ale gdy nazwisko to parafialnemu służy kościołowi oraz i o nazwę całej parafii, która jak w wyższych miastach od ulicy lub dzielnicy kościelnej, tak na prowincji od wsi kościelnej nazwę swą bierze. Wedle dyplomu erekcyjnego nazywa się nasz kościół: „ecclesia Borzęcensis”, proboszcz: „parochus Borzęcensis”, a parafia: „parochia Borzęcensis”. Jakiem więc prawem parafia nasza od przeszło dwóch wieków Borzęcicka, a naraz Radenz zwać się ma? Czyż kapryśna wola pojedynczego dziedzica więcej ma ważyć, aniżeli ogólna wola setek

parafian? Nie! tego rząd chce nie może i tego my przypuścić nie możemy.

Żyjemy, Bogu chwała! po dziś dzień w państwie konstytucyjnym; niechaj zbutwiały feudalizm przystę się szczątkami dawnych swych błyskotek, w cieie i kościach już nie mętnieje; wszakże nadszedł czas, że każdy i najprostszy człowiek z Półm. św. odezwąć się może: „i ja mniemam mieć Ducha świętego.”

Podług Art. 4 konstytucji są wszyscy poddani pruscy w obec prawa równi i przywileje stanowe się znoszą; czyż przeto podobna, aby przy tej tak jasnej, jak słońce, ustawie mógł rząd na wniosek pojedynczego dziedzica wieś kościelną a z nią całą parafią innem przechrzcić nazwiskiem? Czyż czyn takowy nie sprzeciwiałby się wprost pierwszemu zasadniczemu podstawom konstytucji?

Podług Art. 15 téż konstytucji zapewnione są kościołowi prawa jego: „kościół ma sprawy swe samodzielnie załatwiać i nimi zarządzać i w posiadaniu i w użytkowaniu przeznaczonych do służby kościelnej i t. d. instytucji, fundacji itd. zostawać.” Związek parafialny należy uważać jako taki instytucję, taką fundację, ponieważ założyciele kościołów parafialnych resp. parafii takowe pod tym tylko pewnym oznaczeniem a nie innem nazwiskiem wnieśli i potrzebnymi wyposażyli funduszami, nazwisko parafii więc wchodzi bezsprzecznie w zakres tych spraw, które kościół samodzielnie ma ułatwiać a które przynajmniej bez przybrania kościoła zmienianiem być nie mogą. Nazwisko parafialne wsi kościelnej jest dla parafian hasłem wspólnego gromadzenia się na miejscu nabożeństwa, jest niby sztandarem, pod którym mieszkający różnych gmin się kupując nawzajem jako członki jednej rodziny poznają, stąd też w poczuciu tego ścisłego współoictwa z dumą mówią: „jesteśmy z parafii Borzęcickiej, Owińskiej, Ostrowskiej itd.”

Ekscelencyjo! prawo kanoniczne stawia tę zasadę: „nomen amittitur ex vitute vel peccato”; co się odnosi do nazwisk rodowych, może także i do imion własnych miast, wsi, być zastosowaniem. Gdy jak w wojnie są zdarzenia, że zamiast pojedynczych żołnierzy pułki całe na nagrodę zasługują, tak mogą zachodzić okoliczności, że za wyświadczone usługi miasta całe lub wsie już nadaniem herbów, chorągwi, już nadaniem nowego nazwiska wynagrodzone bywają. Po stłumieniu polskiej narodowej wojny w r. 1831 rząd rosyjski wiele osad jak np. Puławy, zniesieniem starożytnej ich nazwy ukarał. Lecz nasza wieś kościelna Borzęcicka żadnej zgola nie położyła zasługi, za którąby uskarbiła sobie nagrodę nowego nazwiska Radenz, a znów nie dopuściła się też żadnej zbrodni, aby za karę historyczne swe nazwisko utracić a nowo przykrojona nazwę Radenz przybrać zniewoloną być miała.

Niechaj więc nowa ta nazwa służy hr. Juliuszowi Stanisławowi Radolińskiemu dla jego dworca i folwarku, my zaś co do kościoła, probostwa, szkoły i parafii całej statecznie obstawamy przy naszym starożytnym nazwisku Borzęcickiej.

Protestujemy przeto niniejszem najuroczyściej w obec Boga i ludzi, protestujemy w obec Waszej Ekscelencyji, jako właściwej najwyższej władzy państwa, w imię prawa i słuszności, naprzeciw nowej nazwie Radenz: protestujemy przeciw wszelkiemu gwałtowi, któryby nam przez zabór starożytnego historycznego nazwiska Borzęcickiej, a przez narzucenie nowej nazwy Radenz miał być zadany; protestujemy, jak daleko język nasz sięga, w obec konstytucji i w imię pruskiego godła: „sum cuique” przeciw temu bezprzekładnemu pogwałceniu naszych odwiecznych i przyrodzonych praw do nazwiska Borzęcickiej i spodziewamy się równie z ufnością jak z uszanowaniem że Wasza Ekscelencyja nie odmówi nam swej laskawej opieki w ten sposób, że nowan najwyższym rozkazem rozporządzona nazwa Radenz się tylko

- 1) do dworca i folwarku hr. Juliusza Stanisława Radolińskiego odnosić będzie, że
- 2) kościół, probostwo, szkoła, wiejskie gospodarstwa i parafia cała przy swym odwiecznym historycznym nazwisku Borzęcickiej pozostać.

Zostawamy z najgłębszym uszanowaniem Waszej Ekscelencyji urząd gminny, dozor kościelny i szkolny.

Do Jego Ekscelencyji J. W. hrabiego Schwerin ministra spraw wewnętrznych, kawalera wysokich orderów w Berlinie.

Odpowiedź p. ministra brzmi w tłumaczeniu dosłownym jak następuje:

„Urzędowi gminnemu, dozorowi kościelnemu i szkolnemu oświadczam się niniejszem na przedstawienie z dnia 7 m. b. że z osnowy jego żadnego nie można powziąć powodu do cofnięcia od Jego Król. Mości najwyższej zatwierdzonej zmiany nazwiska wsi Borzęcickiej na „Radenz” i że dla tego przy rozporządzeniu król. rejencji w Poznaniu z dnia 17 stycznia r. z. b. i pana naczelnego prezesa prowincji poznańskiej z dnia 2 lutego r. z. b. jedynie pozostać się musi. Przesłane akta zwracają się. Berlin dnia 31 marca 1861. Minister spraw wewnętrznych, podp. hr. Schwerin. Do urzędu gminnego dozoru kościelnego i szkolnego w Radenz. I. A. 2881.”

\*) Zapewne ma być r. z.

Dla pogorzalców w Świeciechowie.

Z przeniesienia tal. 73 sgr. 2. — NN. 1 tal. XX. 10 sgr.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jaselski w Poznaniu

Dnia 13 maja r. b. zakończyła swój żywot doczesny Magdalena z Lisowskich Łankowska wdowa. O bolesnym tym wypadku donoszą krewnym i przyjaciółom pograżone dzieci.

Exportacja odbędzie się dnia 15 b. m. w ulicy Butelskiej nr. 11 o godzinie 6 wieczorem. [1436]

W przyszły piątek dnia 17 maja odbędzie w kościele Przemienienia Pańskiego doroczna msza założeń o godzinie 9 rano za duszę s. p. siostry Elżbiety Mycielskiej żonki Miłosierdzia, na którą krewnych znajomych w uczuciu wdzięczności za książkę missycnarze. [1437]

Przy dzisiejszym dalszym ciągnięciu 4tej klasy król. pruskiej loteryi klasowej padła i główna wygrana 150,000 tal. na nr. 60,264. i główna wygrana 10,000 tal. na nr. 60,666. i wygr. 5000 tal. 77,659. 6 wygranych po 2000 tal. padły na 60,024. 32,487. 55,361. 63,797. 75,440. i 88,024.

Wygranych po 1000 tal. na nr. 655. 716. 2881. 44,55. 6,444. 13,355. 17,773. 21,614. 27,360. 40,311. 44,106. 44,455. 46,181. 47,518. 53,042. 54,792. 54,831. 57,691. 58,700. 63,532. 66,273. 67,249. 70,539. 72,708. 73,586. 75,812. 77,579. 79,660. 81,628. 84,843. 87,592. i 92,478.

Wygranych po 500 tal. na nr. 2310. 9025. 11,613. 15,933. 19,182. 26,293. 27,309. 28,590. 30,663. 32,480. 34,845. 35,695. 39,405. 39,886. 42,154. 45,781. 45,805. 46,694. 49,465. 55,141. 56,143. 59,638. 60,272. 60,519. 60,784. 60,833.

60,854. 62,039. 63,008. 65,337. 65,424. 66,180. 70,250. 74,369. 74,596. 81,179. 82,314. 83,359. 84,432. 85,223. 85,514. 86,178. 86,659. 87,718. 88,825 i 94,660.

71 wygranych po 200 tal. na nr. 603. 3874. 4760. 4864. 4954. 5411. 7199. 9848. 13,719. 13,990. 15,945. 16,550. 19,529. 19,619. 21,067. 24,698. 25,857. 26,755. 28,365. 28,830. 29,074. 32,154. 32,747. 35,457. 40,405. 42,413. 45,107. 47,570. 47,751. 47,870. 48,654. 49,693. 51,584. 54,363. 54,710. 55,849. 56,377. 57,738. 59,161. 60,594. 62,017. 63,139. 63,192. 64,366. 66,754. 68,131. 68,975. 69,728. 70,290. 70,720. 70,939. 73,999. 75,593. 75,937. 77,555. 77,763. 78,210. 79,548. 84,334. 84,814. 86,180. 87,215. 87,954. 88,262. 88,784. 91,460. 91,614. 92,573. 94,183. 94,187 i 94,249.

Berlin, dnia 11 maja 1861.  
Król. jeneralna dyrekcyja loteryi.

## Wielka aukcyja strojów.

Z powodu zupełnego zniesienia magazynu strojów i towarów modnych sprzedawać będą we wtorek dnia 14 maja o godzinie 9 z rana w lokalu aukcyjnym przy ulicy Magazynowej nr. 1 i popołudniu od godziny 2½ za natychmiastową zapłatę około 100 rozmaitych damskich kapeluszy słotkowych, jedwabnych i t. p. oraz czepki, stroiki, kwiaty, wstążki, dziecińskie ubiory, repozytoria.

ZOBEL,  
(1421) król. aukcyonator.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego odbędzie się w Poznaniu w dniu 17 maja o godzinie 3ciej po obiedzie w domu pod nr. 4 przy ulicy stęgo Marcina. [1313]

## Kąpiele słone w Kolobrzegu

(Zakład dr. Behrenda).

Kąpiele moje słone otwieram z dniem 15 bm. Nadzwyczajna moc dochodzących soli morskich, które wedle analizy Wöhlera nie tylko porównywane być mogą z najsłynniejszymi solami morskimi Niemiec, lecz nadto takowe co do wielu ważnych punktów przewyższają, urządzenia poczynione przezmnie odpowiadające wszelkim potrzebom, bliskość przyjemnych, wygodnych i nie dawno nader pomoczonych mieszkań, piękne przechadzki przez laski i pola zmieniające się widokiem wybrzeża morskigo, mianowicie ożywiający i wzmacniający powietrze morskie przy wybrzeżu i możność, jaka się w innych kąpielach słonych nie nadarza, używania równocześnie lub dla dokonczenia kuracyi kąpeli merskich, to wszystko tyle jaśnieja, dla czego w przeszłym lecie tyle gości już to z własnego popędu, już to z porady znakomitych lekarzy z bliska i z dala pomocy mojej zawezwali. Skutki, jakie osiągnięto w pomienionym roku na cierpienia niewieście, błednice, skrofuty, cierpienia nerwowe itd. w moim zakładzie, podałem lekarzom co tylko w matém piśmie pod tytułem: „Beobachtungen über die Heilwirkung der Colberger Soole in ihrer alleinigen Anwendung und ihrer Verbindung mit dem Gebrauche des Seebades und der Seeluft (1861. Colberg bei L. A. Howe).” do wiadomości. Największego znaczenia jest stosowne używanie kąpeli słonych w każdym pojedynczym przypadku a mianowicie postanowienie czy i kiedy kąpeli merskich użyć należy. Trzynastoletnie doświadczenie, którego re-

zultat po części w zeszłorocznym piśmie: „Das Sool und Seebad Colberg itd. (1860 u L. A. Howe)” zdatem, szczegółaie mi jest tej mierze przydatne.

Zgłoszenia się o używanie kąpeli słonych proszę bezpośrednio do mnie przesyłać.

**Dr. M. Behrend,**  
Kolobrzeg, 30 kwietnia. dyrektor  
[1401] zakładu kąpeli słonych.

Szanownych członków Koła Towarzystwa w Gąsawie zawiadamia podpisana Dyrekcyja, że król. radca ziemiański w Szubricie mieszanie się do spraw Kółka rozporządzeniem swoim z dnia 7 t. m. nr. 3680 policyi Gąsawskiej zakazał, i oczekujemy w niedzielę przed 1 przyszłego miesiąca statutem oznajmionego jak najliczniejszego zebrania.

Dyrekcya Kółka Towarzystwa w Gąsawie. [1435]

Donoszę, że za inione listy Zastawne nowo ziemskiego Towarzystwa kredytowego dla prowincji poznańskiej seryi II nrów 9730 9731, 9732, 9733, 9734, każdy po 200 tal. znalazły się.

Poznań dnia 13 maja 1861.  
[1439] Antoni Mizerski.

Szanownych współwyznawców zawiadamiam niniejszem uprzejmie: jako odpowiedź i żądanie Wysokiego Koła pocelkiego w Berlinie, na podanie względem duchowych z językiem polskim, u mnie w każdym czasie przejrzeć mogą.

[1370] Chlebowski.

Uwadamiam Szanowną Publiczność, że od 1 kwietnia mieszkam w Starym Rynku pod nr. 76.  
**A. Mochnik**  
[1438] krawiec damski.



